

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, CZWARTEK 11 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 219 (1131)

Godna odpowiedź wicherzycielom

Naród nie da się zastraszyć

Społeczeństwo łódzkie ze zdwojonym wysiłkiem kontynuować będzie swą pracę nad odbudową

(at) Robotnicza Łódź, przez usta swoich autorytatywnych przedstawicieli — reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych, licznych organizacji społecznych i zawodowych, wyższych uczelni naukowych, związków b. kombatanów oraz przewodników pracy, złożyła swój kategoriyczny protest przeciw antypolskiej i antyludowej uchwale Watykanu, grożącej ekskomuniką wszystkim wierzącym katolikom za współpracę przy budowie ustroju socjalistycznego w Polsce.

Ostra rezolucja w tej sprawie zapadła na nadzwyczajnym, rozszerzonym posiedzeniu plenarnym Miejskiej Rady Narodowej, odbytym wczoraj wieczorem w sali teatru „Melodram”. Na zebranie to przybyli licznie włókniarze łódzcy, działacze polityczni i społeczni, bohaterowie pracy. Przybyli też I sekretarz KŁ PZPR, Dworakowski, prezydent miasta Minor i wiceprezydent Bugajski, którzy zaproszeni zostali przez przewodniczącego MRN, do prezydium.

Obszerny referat wygłosił prezes zarządu okr. Str. Demokratycznego, radny Świątkowski, który scharakteryzował groźbę Watykanu jako posunięcie czysto polityczne, inspirowane przez międzynarodową reakcję i imperializm, nie mające nic wspólnego z religią. Prelegent przytoczył znane wszystkim fakty, świadczące najlepiej o tym, że w Polsce wolność sumienia i praktyk religijnych nie jest krepowana, lecz jest chroniona w imię tradycji tolerancyjnych Polski. Z drugiej strony nowo wykażał, iż Stolica Apostolska jest ściśle i bezpośrednio związana ze światem kapitalistycznym poprzez posiadanie portfeli akcji wielu banków i licznych gałęzi przemysłu w całym świecie, nie wyłączając przemysłu zbrojeniowego.

Papież występuje przeciw granicom polskim, podsyca dążenia rewizjonistyczne nacjonalistów niemieckich i pragnie wywołać rozdźwięki w narodzie polskim, aby utrudnić odbudowę kraju. W Polsce jednak nikt nie dopuści do wicherzeń Watykanu, sam naród nie zgodzi się na pogwałcenie jego swobód religijnych i obywatelskich zagwarantowanych przez rząd Polski Ludowej, nie da się przez nikogo zastraszyć!

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, w której udział wzięło około 20 mówców. Wystąpili m. in. z ramienia Str. Pracy radny Łabentowicz, PZPR — ob. Kaźmierczak, Str. Ludowego — ob. Essel, Zw. Zaw. Włóknarzy — ob. Kubiak, ORZZ — ob. Wasiak, Lig. Kobiet — ob.

Jednoczą się b. bojownicy o wolność

Dnia 9 sierpnia r. odbyło się pod przewodnictwem ob. premiera Józefa Cyrankiewicza, posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Kongresu Połączeniowego następujących organizacji społecznych: Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem hitlerowskim, Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, Związku Weteranów walk rewolucyjnych 1905 r., Związku Dąbrowszczaków, Związku Weteranów Powstań Śląskich, Związku Weteranów Powstań Wielkopolskich, Związku Partyzantów Żydów Związku Obrońców Westerplatte, Związku Cytańców, Związku Czerwonych Kosznic, Stowarzyszenia b. Więźniów Twierdzy Zakroczymskiej.

W rezultacie połączenia tych organizacji powstanie jednolita, potężna i skutecznie organizacja skupiająca w swoich szeregach wszystkich bojowników z faszyzmem o wolność i niepodległość Polski, reprezentujących najszczytniejsze tradycje patriotyzmu i demokracji współczesnego pokolenia Polaków.

Komitet reprezentujący wszystkie wymienione powyżej organizacje postanowił zwołać Kongres Połączeniowy do Warszawy w dziesiątą rocznicę napaści Niemiec na Polskę, 1 września 1949 roku.

Bartnicka, ZMP — ob. Wojciechowski, Uniwersytetu Łódzkiego — prof. dziekan Bagiński, Politechniki — prorektor Komorowski, Zw. b. Więźniów Politycznych — ob. Madej, Zw. Nauczycielstwa Polskiego — ob. Woźniakowski, Izby Rzemieślniczej — ob. Kaucz, Zw. Walk z Faszyzmem — red. Kisiel, S.D. — prok. Jackiewicz, oraz przewodnicząca pracy Wanda Gościńska i

Kalinowska. Wszyscy mówcy wyrazili całkowitą solidarność z deklaracją rządu w sprawie stosunku Państwa do Kościoła, oraz dekretem o ochronie wolności sumienia i wyznania. Z oburzeniem natomiast napiętnowali postawę Watykanu, oraz stwierdzili, że w odpowiedzi na nią wzmocnią wysiłki na rzecz obrony pokoju i odbudowy Polski Ludowej.

— Papież — oświadczyła przewodnicząca Gościńska — zapomina o istnieniu 5-go przykazania i o przykazaniu, głoszącym miłość bliźniego, szerzy więc nienawiść, która jest tylko na rękę podżegaczom wojennym i wrogom klasy robotniczej.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Pakt atlantycki pod „szyldem pokoju” czyli bójka psów o kość, której... nie ma

Większość dzienników angielskich rozpoczęła jak na skinienie niewidzialnego dyrygenta, kampanie propagandową na rzecz t. zw. unii europejskiej. Pisma zamieszczają sążniste korespondencje z Strassburga, mające na celu przekonanie opinii publicznej, że na rady w Strassburgu stanowią wydarzenie polityczne wielkiej wagi.

Prasa brytyjska stwierdza istnienie rozbieżności między delegacjami. Występuje ona przeciwko tym, którzy sprzecznici te zaogniają „a w szczególności przeciwko Irlandczykom, którzy „z brakiem taktu zaatakowali Wielką Brytanię”.

„Daily Express” przyznaje, że unia europejska jest tworem politycznym, dążącym do nieosiągalnych, fantastycznych celów.

Hitler nie zdołał okupować Anglii

Udaje się to obecnie — komuś innemu...

Kolejarze brytyjscy w okręgu Lancashire przeszli na ręce premiera Attleeya petycję w której, domagają się wycofania z Anglii amerykańskich oddziałów wojsko-

wych. Petycja podkreśla, że pobyt oddziałów amerykańskich w Anglii zagraża sprawie pokoju.

Witamy — czytamy w petycji — przedstawicieli każdego narodu, którzy przybywają do Anglii z misją pokojową, lecz protestujemy przeciwko cudzoziemcom w mundurach wojskowych okupującym naszą małą wyspę.

Kolejarze stwierdzają, że nie wezmą udziału w żadnej imperialistycznej awanturze amerykańskiej.

Jak ks. Gurgacz

„nauczał zasad wiary katolickiej”
patrz str. 2-ga

Los Kantonu — przesądzony

Czang-Kai-Szek nie zamierza nawet bronić miasta Kanton-Formoza to Ostatni Etap ... Kuomintangu

Zgodnie z doniesieniami korespondentów amerykańskich z Chin, w Kantonie, który jest ostatnim ośrodkiem oporu wojsk kuomintangowskich, na kontynencie, panuje powszechne przekonanie, iż zostanie on zajęty przez Armię Ludową w ciągu 2-3 tygodni.

Nawet wybitni dygnitarze kuomintangowscy twierdzą, że Kanton nie może być broniący dłużej niż 3 miesiące.

W związku z tym tempo ucieczki personelu kuomintangowskiego z Kantonu na Formozę wzrasta się z każdym dniem.

Według relacji korespondentów władze kuomintangowskie utworzyły „most powietrzny” obsługiwany przez 40 wielkich samolotów transportowych, które bez przerwy przewożą dygnitarzy kuomintangu i ich rodziny na Formozę.

Twierdzi się, iż tzw. „rząd kantonński”

usiłuje bezskutecznie wyrzucić nacisk na Czang-Kai-Szeka aby zorganizował obronę Kantonu.

Czang-Kai-Szek, przekonany o braku jakichkolwiek szans obrony Chin południowych, odrzuca te żądania, zapowiadając jedynie obronę Formozy.

Wysiannicy prasy amerykańskiej komunikują o licznych faktach, świadczących o całkowitym upadku dyscypliny i ducha wojsk kuomintangowskich.

Tak np. ostatnio dowódca wojsk kuomintangowskich w rejonie południowego Hunanu powziął decyzję wycofania się z zajmowanych pozycji wbrew rozkazom z Kantonu.

Według zgodnej opinii korespondentów amerykańskich, ogólna sytuacja wojskowa w Chinach południowych jest beznadziejna dla rządu kuomintangowskiego.

Nowa konstytucja na Węgrzech



ISTVAN DOI
Premier Węgierskiej
Republiki Ludowej

Cała prasa węgierska zamieściła komentarze do ogłoszonego w niedzielę projektu nowej konstytucji Węgierskiej Republiki Ludowej.

Dziennik „SZABAD NEP” pisze między innymi: „Konstytucja Węgierskiej Republiki Ludowej, idąc za przykładem konstytucji stali-

nowskiej, jest konstytucją bardziej postępową od jakiegokolwiek konstytucji burżuazyjnej. Jej znaczenie potęguje jeszcze to, że wyznacza ona dalszą drogę rozwoju, że przeprowadza zmiany w urzędzeniach państwowych i administracji, których wymaga nasz rozwój, osiągnięty w innych dziedzinach i że powołuje do życia szereg nowych instytucji”.

Dziennik „NEP SZAWA” zamieszcza artykuł sekretarza generalnego Krajowej Rady Węgierskich Związków Zawodowych, APRO, w którym autor omawiając projekt nowej konstytucji, konstatuje: „Nowa konstytucja będzie potężną bronią dla naszego ludu pracującego przy budowie wolnej, szczęśliwej, socjalistycznej ojczyzny”.

Dziennik „HIRLAP” pisze: „Nowa węgierska konstytucja stanie się jedną z najpotężniejszych dźwigni postępu”.

Uczy! młodzież pospolicitych zbrodni

pod pozorem wpajania zasad wiary katolickiej Trzeci dzień rozprawy przeciw bandzie ks. Gurgacza

Dwudziestu dwóch świadków zeznało w trzecim dniu procesu bandy ks. Gurgacza. Część z nich, należących do tej samej bandy i już uprzednio osądzona, zeznała, że pod czas werbunku zapewniono nowowstępującą młodzież, iż banda ks. Gurgacza **ZASTAPI JEJ W ZUPEŁNOŚCI SODALICJĘ MARIANSKĄ.**

Inni znów świadkowie podali szczegóły bestialskiego zamordowania przez „żandarmerię“ milicjantów strzegących mienia publicznego. Sam ks. Gurgacz przyznał przed Sądem, że pełnił kierowniczą rolę w bandzie, wskazując na jednego ze współoskarżonych jako na swego adiutanta.

Z zeznań świadków wynika, że członkowie PPAN rekrutowali się przeważnie z młodzieży szkół średnich.

Ks. Gurgacz werbował do bandy nowych członków **POD POZOREM WPAJANIA ZASAD WIARY KATOLICKIEJ.**

Świadek Jan Mateja, który już uprzednio został sądzony za przynależność do PPAN zeznał: — Do mojej rodzinnej wsi przybył znany mi już uprzednio ks. Władysław Gurgacz, aby odprawić rekolekcje. Ponieważ znajdowałem się wówczas w ciężkich warunkach materialnych więc ks. Gurgacz udzielił mi dwukrotnie pożyczki zachęcając mnie zarazem, abym wstał do jego organizacji, gdzie będę mógł sobie dobrze zarobić.

Przewodniczący: — Jak ks. Gurgacz tłumaczył w swych naukach moralnych etyczną stronę napadu?

Świadek: Ojciec Władysław uczył nas, że kradzież, czy rabunek mienia państwa wogo nie jest grzechem.

Inni, zeznający w charakterze świadków, członkowie bandy zostali w odmienny sposób zwerbowani.

Irena Mastalska i Tadeusz Polek mieli po 19 lat, kiedy wstąpili do PPAN. Świadek Mastalska oświadczyła m. in. że ks. Gurgacz powiedział jej, iż organizacja jego opiera się na zasadach, zbliżonych do Sodalicii Marijańskiej, Irena Mastalska ze

Jeszcze trzy sklepy otwiera Centrala Rybna w Łodzi

Centrala Rybna w Łodzi uruchamia jeszcze w tym miesiącu trzy nowe własne sklepy detaliczne przy ul. Nawrot 1, Nowotki 73 oraz Marsz Stalina 24. Razem z już istniejącymi Centrala będzie posiadała 10 sklepów.

Podaż ryb jest dostateczna. Zwłaszcza dużo kieruje się do sprzedaży ryby morskiej.

znała również, że otrzymała od ks. Gurgacza fałszywe dokumenty. Stwierdziła ona że ks. Gurgacz fabrykował dla bandy wszystkie fałszywe dokumenty. Na pytanie przewodniczącego, czy nie zdziwił świadka udział księdza w bandzie rabunkowej, Mastalska odpowiedziała, że udział ks. Gurgacza w rabunkach nie wywołał jej zdziwienia.

Przewodniczący: Czy ks. Gurgacz, już chociażby ze względu na młody wiek świadka, nie zachęcał jej do wycofania się z pracy w bandzie?

Sw.: Wprost przeciwnie, ks. Gurgacz poczynił wszelkie ułatwienia dla umożliwienia mi pozostania w organizacji. Dał mi list polecający do siostry Herminy w zakonie w Krynicy, abym na tym terenie mogła nadal bezpiecznie działać.

Dwaj woźni z Banku Związku Spółek Zarobkowych przedstawili Sądowi dokładny przebieg napadu dokonanego przez bandę ks. Gurgacza w momencie, kiedy przenosili 3 miliony złotych.

Liczni pracownicy spółdzielczości po-

dali szczegóły napadów rabunkowych oraz zamordowania przez inną grupę tej samej bandy, milicjantów strzegących mienia spółdzielczego. Sąd zarządził następnie serię konfrontacji, podczas których świadkowie wskazywali przestępców z ławy oskarżonych których rozpoznawali jako uczestników poszczególnych napadów.

W następstwie jednej z konfrontacji ks. Gurgacz złożył wyjaśnienie, stwierdzając iż rozpoznany właśnie bandyta Stanisław Szajno był jego adiutantom.

Zeznania świadka Władysława Kasperka, ujawniły, że banda dokonywała również napadów na osoby prywatne, mimo, że takie napady stanowić miały grzech na wet według sumienia ks. Gurgacza.

Kasperek który jest właścicielem prywatnego zakładu masarskiego został napadnięty przez bandę ks. Gurgacza, która zrabowała mu 50 tys. zł przygotowane na zakup towaru.

Rozprawę odroczone do godz. 13-ej dnia 12 bm.

Rząd obroni wierzących przed groźbami i szantażem wrogów ludu

(Dokończenie ze str. 1-cj)

Po zamknięciu dyskusji, MRN uchwaliła jednogłośnie rezolucję przy hucznych oklaskach wszystkich zebranych. W rezolucji powiedziano m. in.:

„Zebrani na plenum MRN przedstawiciele i wyraziście myśli, uczeni i woli 600-tysięcznej ludności Łodzi, składają energiczny protest przeciwko antypolskiej uchwale Watykanu, godzącej w suwerenne prawa i wolności naszego narodu i państwa. Uchwala Watykanu nie ma nic wspólnego z troską o wiarę i wolność praktyk religijnych, którym w Polsce nikt nie zagraża i które znajdują się pod ochroną Państwa. Wręcz odwrotnie, — stanowi ona pogwałcenie uczuć religijnych ludzi wierzących, gdyż grozi represjami za poglądy polityczne i działalność, niemają wyłączonej u nas w kraju bankierom, kapitalistom i obszarnikom.

Papież milczał, gdy miliony Polaków i ludzi innych narodowości szli w Polsce na okrutną śmierć w straszliwych kaźniach Oświęcimia, Majdanka i Treblinki. Nie zabierał głosu, gdy tysiące Polaków płonęły żywcem na Radogoszczu, gdy bombardowano Warszawę, gdy hitlerowcy mordowali cywilnych mieszkańców Warszawy — starców, kobiety i dzieci.

Dzisiaj też rzucą pod adresem ludu polskiego słowa techniczne *nie nawleczą*, rzucą je głowa pod adresem tych którzy pierwszy stanęli z kielnią w ręku do odbudowy Warszawy, Poznania, Szczecina, Wrocławia i Łodzi. Podsyca niemiecki nacjonalizm, wskazując mu nasze ziemie zachodnie jako łakomy kasek. Idąc na rękę podżegaczom wojennym, chce podważyć jedność narodową w walce o pokój. Groźby Watykanu nie przestraszą jednak w Polsce nikogo. Cały naród stał będzie nadal na straży granic na Nysie, Odrze i Bałtyku i zjednoczy się jeszcze mocniej wokół naszego rządu ludowego. Próby szubretnego podziału Polaków na wierzących i niewierzących, próby wicherzeń antypaństwowych, wygrzywanie w tym celu średniowiecznych zabobonów, spotykają się ze zdecydowanym oporem społeczeństwa.

Odpowiedzia Łodzi na knowania i groźby watykańskie będzie wzmożenie wysiłków produkcyjnych. Odpowiedzią będą miliony metrów tkanin, setki tysięcy sztuk odzieży ponad plan, obrabiarek, maszyn i przedmiotów codziennego użytku.

W tej produkcyjnej pracy ponad plan znajdzie wyraz zapał i patriotyzm z jakim robotnicza Łódź, miasto pracy i nauki, miasto walki i budownictwa socjalistycznego staje wokół Rządu Ludowego do pracy i boju o sprawiedliwość społeczną, postęp, pokój oraz niepodległość i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny“.

Nasze fady

PRZODOWNICA: „Przodownik“, o którym pisał „Express“ w niedzielę jest domem wypożyczonym dla włókniarzy, wyróżniających się wzorową pracą, tak partyjnych jak i bezpartyjnych. Nazwiska czasosowców które podałem w owym artykule, należą do przodowników przeważnie bezpartyjnych, zażywających odpoczynku w Kolumnie. W sprawie uzyskania skierowania na pobyt do tego domu proszę zgłosić się do Wzdlułu Współzawodnictwa Pracy Z. G. Z. Włókniarzy, ul. Sienkiewicza nr. 13.

CZ. ZAKŁOPOTANY: Problem współżycia pod jednym dachem z dalszą rodziną stanął się łatwym o ile tak jedna jak i druga strona zdobędzie się na trochę kultury i zrozumienia dla praw współmieszkańca. Jeżeli Pan narzeka na zachowanie się rodzzeństwa swej żony, z którą mieszkać wspólnie, to prawdopodobnie winę za taki stan ponosicie wszyscy razem. Trzeba wykazać swą dojrzałość, oraz szlachetność serca i umysłu i uczynić wszystko, by uspokoić wzburzoną atmosferę w domu. Radzi mi Panu serdecznie, porozmawiać otwarcie przy wspólnym posiłku, czy przy innej okazji z rodziną swej żony, wyjaśnić nieporozumienia, a z pewnością inaczej ułoży się życie w Waszym domu.

Z całego kraju

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 bm. uchwalił wytyczne do 6-letniego planu technicznego. Jest to pierwsza w dziedzinie naszego planowania uchwała, zawierająca wytyczne rozwoju techniki w różnych gałęziach gospodarki narodowej.

Wytyczne Komitetu Ekonomicznego określa najważniejsze zadania planu technicznego i wprowadzają ustalenie szeregu wskaźników technicznych na poszczególne lata planu 6-letniego w dziedzinie mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych, przyspieszenia przemysłu, rolnictwa, transportu, rozdzielczości itd.

Utworzony w ramach Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego Centralny Zarząd Budowy Maszyn ciężkich donosi o wykonaniu państwowego planu produkcji w lipcu br. w 114,8 procent.

Z najważniejszych wyprodukowanych w lipcu maszyn ciężkich wymienić należy: 1 dziłgów portowych 7-tonowych, 16 pras mimośrodowych, 21 kotłów parowych, 2 pompy okrętowe, 1280 pomp Knutha, oraz szereg aparatów dla przemysłu chemicznego.

Dnia 21 bm. na boisku Ludowego Zespołu Sportowego „Zagroda“ w Lubieńcu (woj. śląskie) odbył się wielki festiwal muzyki ludowej, transmitowany przez radio.

W festiwalu wzięła udział: wielka orkiestra Filharmonii katowickiej, orkiestra i zespół taneczny huty „Zabrze - Wschód“, zespół harmonistów huty „Bokrek“, kapela ludowa z Wilejki Dabrówki, zespoły: chóralny, taneczny i muzyczny ZSCH z Lubieńca, oraz zespół artystyczny Centrum Wyzwolenia S. P. w Lubieńcu.

Codzienna nowelka „Expressu“

Drogocenny ładunek

(Opowiadanie o lotnikach)

Było to w styczniu roku 1942. Czerwona Armia odrzuciła pułki niemieckie spod Moskwy, ale linia frontu biegła wciąż jeszcze bardzo blisko obok serca Rosji, Smoleńsk i jego okolicę zajęte były przez Niemców. Dziesięć minut lotu na samolocie transportowym i już miałeś linię frontu, a za nią tyły wroga.

General, zastępca dowódcy sił lotniczych zachodniego frontu, wezwał do siebie Semenkowa.

— Dzisiejszej nocy macie zrzucić nad Smoleńskiem i Rostawem gazetę „Prawda“ z odezwą Towarzystwa Stalina. Są wiadomości, że w Smoleńsku znajduje się główna kwatera Hitlera, w związku z czym miasto jest silnie bronione!

— Czy są balony zaporowe nad Smoleńskiem? — zapytał Semenkow.

— Nie mam o tym bliższych danych! — odparł general — Proszę słuchać dalej. W miejscu, które wam dokładnie określimy zrzucicie pięciu wywiadowców — spadochroniarzy. Rad nie udzielać wam, bo przecież wyróżniłście się w lotach na zablokowany Leningrad jestem więc pewny, że wykonacie i to zadanie!

— Spelnie je! — rzekł krótko Semenkow.

Troskliwie zebrał wszystkie dane o swojej marszrutce, ustalił dokładnie gdzie należało zrzucić wywiadowców i przygotował ekwidunek. Głównym me-

chanikiem był komisarz eskadry Pułkin drugim pilotem Krylenkow.

Kiedy nastal zmierzch, Semenkow przybył na lotnisko. Maszyna była wypełniona paczkami gazety „Prawda“, w których drukowana była wielka mowa Stalina, wygłoszona przez niego 6 listopada roku 1941.

Zaraz potem do samolotu podszedł komendant grupy, z nim zaś pięciu ludzi, ubranych w mundury, a między nimi jedna kobieta. Wszyscy oni mieli na plecach spadochrony a w rękach nie wielkie walizki.

— Oto twój pasażerowie! — powiedział komendant grupy — wiesz dokładnie, gdzie masz ich zrzucić!

Lotnisko było zaciemnione, tak jak cała Moskwa, tylko w oddali migotało światelko, wskazujące miejsce startu.

Samolot podniósł się i popłynął na zachód. Semenkow postanowił odhwyć całą drogę lotem bardzo niskim, rozu miał bowiem, że w ciemnościach nie będzie widział swojej trasy, on zaś musi orientować się dokładnie, w którym miejscu przewidzie mu zrzucić wywiadowców.

Wytrawny lotnik wiedział, że na terenach zajętych przez nieprzyjaciela, rozstawione były zenitówki, jednakże zenitówki nie przedstawiają zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla samolotów lecących na wysokości 50-100 metrów, albowiem lufy zenitówek nachylone są pod kątem 35-40 stopni, nocniki zaś

rozrywają się dopiero na wysokości 1000-2000 metrów.

Rozumując, że taktyka lotu, jako obrat, jest najbezpieczniejsza, Semenkow poszybował na zachód.

Noc była jasna, księżycowa. Widac było wyraźnie pola, lasy, wieś, a jeszcze dalej w blasku strzelających do góry rakiet linie właściwego frontu.

Semenkow postanowił przede wszystkim wypełnić pierwszą część swojego zadania i zrzucić wywiadowców. Okrążył Smoleńsk od południa i nad brzegiem Dniepru na skraju lasu, dał spadochroniarzom znak, ażeby wyskoczyli.

A teraz drugie trudniejsze, ważniejsze zadanie!

Do Smoleńska nadleciał od strony zachodniej. To jest dobrze, bo jeśli Niemcy usłyszą warokt motorów, mogą pomyśleć, że to lecą ich samoloty!

Jedną myśl niepokoiła Semenkowa czy nad Smoleńskiem nie ma zapory przeciwlotniczej, bo jeśli tak, samolot mógłby się w nią wplatać.

Nad samym miastem postanowił przecieć niskim, skośnym lotem, co wynikało ze zlecenia, jakie miał wykonać. Nie można bowiem zrzucić gazet z takiej wysokości, albowiem rozsvpią się tak że żadna z nich nie spadnie w obręb miasta.

Jakieś 20 kilometrów przed Smoleńskiem uirzeli piloci na horyzoncie jakiś płomień. Kłęby ognia i dymu żarzyły się na tle ciemnej nocy, a płomień rozrastał się coraz bardziej.

— Elewatory! Pala się elewatory! — głośno powiedział Krylenkow — Ja wiem z całą pewnością, że to są elewatory!

— Te sztuki zrobili napewno partyzanci! — odparł Semenkow. Samolot leciał zdecydowanie na Smo-

leńsk. Leciał bardzo nisko i Semenkow nagłe zobaczył pod sobą miasto.

— Dotatujemy! — powiedział do Krylenkowa.

Nad miastem była zupełna cisza, nie widać było najmniejszego światła. Wszędzie było wprawdzie zaciemnione, ale w tej jasnej nocy pilot widział wszystko.

— Zapory przeciwlotniczej zdaje się że nie ma. Semenkow dał sygnał Krylenkow i Pułkin zaczynają zrzucić gazetę. Zrzucają przygotowane paczki rękami i nogami, a spieszą się, ażeby w ciągu dwu trzech minut zrzucić pół ton tego cennego ładunku. Ogon samolotu podrzucił, a samolot leci przez centrum miasta nad samymi dachami domów pozostawiając za sobą wachlarz rozlatujących się gazet, pokrywających ślady i ulice.

Oto już koniec wschodniej części miasta. Nagle wszystko za nimi zatrzęsło się...

Jednakże Niemcy zorientowali się za późno. Samolot przeleciał nad ostatnimi dachami i opuścił się do samej prawie ziemi; nam nimi zaś z hukiem eksplodowały pociski.

Do kabiny wbiegli zadyszani Krylenkow i Pułkin. Krylenkow rozgorączkowany mówił:

— Wspaniale się udało! Zerzałem się! Zrzuciliśmy pół ton!

Semenkow uradowany, podniecony powodem powiedział:

— Biorę kurs na Rostaw, a po drodze będziemy zrzucić podarunki! Do każdej wsi po sto — dwieście gazet! Połowa to dla partyzantów! Należy im się na eroda za ich dobrą robotę, za elewatory!

Na swoje macierzyste lotnisko wrócił samolot wcześniej, niż go tam oczekiwali. M. Bielachow tłum. M.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Fe! Strasznie zalatuje z tej beczki! Skąd się tu wzięła?
 WICEK: — To od Sobka! Chciałem mu powiedzieć, żeby sobie zabrał, ale nie można go zastać...

WACEK: — Napisałem, że jeżeli beczki nie usunie, to ją porobiemy! A jego gołąbek list mu doręczy!
 WICEK: — O, napewno doręczy! Świetny pomysł, szkoda mrugać!

WACEK: — Już pięć listów wysłałem, a on beczki nie zabiera!
 WICEK: — Więc musimy się do niego koniecznie dopukać! Wał mocno!
 WACEK: — Ręka mi spuchnie!..

SOBEK: — Dziękuję bardzo za gołąbki! Wszystkie pięć zjadłem!
 WACEK: — To usuń pan teraz beczkę! A gołąbki były pańskie..
 SOBEK: — Co? A to nieszczęście!

Przedszkole dla Stoków ze specjalnej dotacji Rady Państwa

Jak nas informują, Rada Państwa, do cenienia potrzeby świata pracy Łodzi, przyznała w ostatnich dniach specjalną dotację na budowę przedszkola Miejskiego na Stokach. Na cel ten miasto otrzymało 13 milionów złotych, dzięki czemu można będzie wkrótce przystąpić do tej ważnej dla mieszkańców Stoków inwestycji.

Czynione są starania o uzyskanie kredytów na budowę szkoły dla Stoków. Gdyby te zabiegi zostały uwierzczone pomyślnym wynikiem — dzielnica Stoki nie miałaby już żadnych bolączek szkolnych.

Tapczany są ale brak garderób

Mimo sprowadzania do Łodzi znacznych ilości mebli — popyt na nie wciąż jest duży. Świadczy o tym niesłabnąca frekwencja zgłaszających się, którzy szczególnie dopytują się o szafy i tapczany.

Szafy znajdują się stosunkowo mało w sklepach Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego. Interesanci poszukują zwłaszcza garderób 3-drzwiowych, a tych nadchodzi po kilkanaście sztuk w transporcie.

Wczoraj otrzymano 70 sztuk tapczanów. Cena ich wynosi 39.500 zł. Są to tapczany o szerokości jednego metra ze skrzynką debowa, solidne i ładnie prezentujące się.

Pod dostatkiem jest również kompletów kuchennych. Inne meble mają nadzieję pod koniec bm.

Nagły zgon naczelnika Żółtaszka

Wczoraj nad ranem zmarł nagłe naczelnik biura planowania ekonomicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi, Józef Żółtaszek. Przyczyną był atak serca.

Dobre sobie!...

Alojzy nie należy do mężczyzn wyróżniających się urodą. Wczoraj zwrócił się do małżonki:

- Jak sądzisz, czy zapuścić sobie brodę?..
- Oczywiście!..
- Więc przypuszczasz, że z brodą będzie mi bardziej do twarzy?..
- Oczywiście!.. Bo przecież ta twarz będzie mniej widoczna!..

Panna Stasia namawia pana Filipa:

- Dlaczego pan się nie żeni?..
- A po co? — pyta pan Filip.
- Jakto po co?.. Człowiek żonaty ma jednak kogoś, z kim może pomówić, do kogo może się zwrócić, a kawaler nie ma nawet z kim podzielić się swoimi kłopotami!..
- A kto pani powiedział, że kawaler ma jakieś troski?..

Do gabinetu dentysty wchodzi pacjent.

Po krótkiej rozmowie dentysta zabiera się do pracy. Pacjent siada, dentysta zbliża się doń z instrumentem i powiada:

- Pan będzie łaskaw otworzyć usta!
- W tej chwili pacjent zaczyna przeraźliwie krzyknąć.
- Panie, co się stało?.. dziwi się dentysta.
- Przecież nawet jeszcze nie dotknąłem pańskiego zęba!..
- Ale pan mi stanął na odcisku!..

„Wesołe wczasy w mieście”!
 Zabawa w Helenowie

ściągnie w niedzielę i poniedziałek tłumy łodzian, żądnych tańca i rozrywki

Nie tylko ci, którzy wyjadą z Łodzi, ale i wszyscy inni, którzy pozostaną w mieście — będą mogli radośnie i pożytecznie spędzić dwa dni wolne od pracy tj. 14 i 15 bm.

Wczoraj donosiliśmy już o zabawach tańecznych, które odbędą się w parku Julia Nowskim, na Zdrowiu, w parku 3-go Maja, w parku Poniatowskiego oraz na Pl. Niepodległości. Dzisiaj dowiadujemy się o jeszcze jednej, najbardziej atrakcyjnej zabawie 2-dniowej, którą urządza Polskie Radio w parku helenowskim pod hasłem: „Wesołe wczasy w mieście!”

Zabawa w obydwa dni, tj. w niedzielę i poniedziałek rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem.

Grać będą dwie orkiestry Edwarda Ciurleszy i B-ci Pindrass. Na estradzie zoba-

czymy naszych ulubieńców — Hanke Bielecką, Hanke Brzezińską, Franciszkę Leszczyńską, Jerzego Duszyńskiego, Mieczysława Wojnickiego, Henryka Roztworowskiego, Jana Ciżyńskiego, Janusza Ściwarskiego oraz Jerzego Darskiego.

W niedzielę i poniedziałek o godz. 4-ej po południu odbędą się w Helenowie interesujące wyścigi, zabawy oraz konkursy dla dzieci, zaś o godz. 6-ej przed wieczorem — pokaz gimnastyki i prawidłowego boksu. Zwycięzcy wygłoszą krótkie przemówienia, które będą nagrane na taśmę dźwiękową.

Podczas przerw radio transmitować będzie koncert życzeń.

Dla tańczących przygotowano dużo miejsca. Park będzie otwarty od godziny 10-ej rano aż do 10-ej wieczór. Bilety wej-

ścia dla członków organizacji zawodowych — po 30 zł.

Wczoraj udało się „Orbisowi” otrzymać dodatkowe wagony dla wycieczek, które wyjadą z miasta podczas dwóch dni świątecznych.

Do Spawy wyruszą dwa pociągi. Pierwszy, w niedzielę, zabierze 500 pracowników Centrali Tekstylniej oraz jeszcze 500 robotników fabryk łódzkich. Drugi wyruszy w poniedziałek. Wyjadą nim robotnicy PZPB nr 1. Dokompletowano do nich jeszcze 300 osób z innych zakładów pracy.

Poza tym „Orbis” urządza wycieczkę do Pływi. Wyjazd nastąpi rano w niedzielę ze stacji Łódź — Chojny, zaś powrót tegoż dnia około godz. 22.50. Pociągiem tym wyjedzie z miasta do pięknej miejscowości 1000 robotników PZPB nr 4.

Wyruszą również zgodnie z naszą zapowiedzią cztery pociągi do Warszawy oraz jeden do Gdyni.

W dalszym ciągu czynione są starania, o uzyskanie jeszcze dalszej partii wagonów, ażeby jak najwięcej łodzian mogło tanim kosztem mile i pożytecznie spędzić czas. (k)

„Agi” z magicznym okiem
 Nadeszły do Łodzi
 Doskonałe radiodbiorniki dla świata pracy

Zapowiedziane „Agi” z magicznym okiem już nareszcie nadeszły do Łodzi.

Otrzymaliśmy wczoraj 200 sztuk tych radioaparatów, które skierowano do sklepu detalicznego CHPE przy ul. Piotrkowskiej 115. Pewne ilości ma otrzymać również Powszechny Dom Towarowy.

Nowy typ „Agi” przewyższa dotychczasowe modele tej marki. Jest to superheterodyna 5-lampowa, która posiada dodatkowo wskaźnik strojenia, czyli tzw. popularnie magiczne oko.

Aparat kosztuje 50.000 zł za gotówkę i 53.000 w sprzedaży ratualnej. Do naby-

cia tych aparatów uprawnieni są jedynie członkowie związków zawodowych, nie potrzebują jednak zgłaszać się do związku po talony; sprzedaż odbywa się za okazaniem legitymacji.

Do aparatów tych dodaje się gwarancję na pół roku, przy czym dotyczy ona zarówno samego odbiornika jak i lamp. Do tego również wydawano takie gwarancje przy sprzedaży aparatów marki „Agi”, jednakże w razie uszkodzenia klient ponosił pewne nieznaczne opłaty. Obecnie wszelkie ewentualne uszkodzenia aparatu i lamp naprawiane będą zupełnie bezpłatnie. (a)

„Mamy dość łaskawego chleba na obczyźnie...”

Dzieci z Francji

pragną wrócić do Polski, uczyć się tu i pracować dla dobra swojej prawdziwej ojczyzny!

Jadą przez ulice Łodzi samochody pełne dzieci w harcerskich mundurkach Piotrkowska, Narutowicza, tragiczne ruiny Ghëta, a zaraz potem wspaniałe gmach Urzędu Wojewódzkiego, olbrzymi kompleks budynków fabrycznych PZPB Nr 2, Al. Kościuszki, Park Poniatowskiego... tyle, tyle nowych rzeczy we wspaniałej, nieznanej ojczyźnie!..

— Podobna ci się nasza Łódź — pytamy najbliższej stojącej harcerzyka w nowiutkim mundurku.

Edzio Pietrzak, uczeń z francuskiej osady Rosières nie zaraz odpowiada. Ale kolega jego Robert Sokół z departamentu Pas-de-Calais trąca go w ramię — Uważaj, będziesz miał czas na obejrzenie tego wszystkiego. Teraz odpowiedz na pytanie! —

— O tak, — mówi Edzio — Łódź jest piękna! Chciałbym tu mieszkać. Chciał-

bym w ogóle być w Polsce!..

— Mamy już dosyć łaskawego chleba na obczyźnie. — mówią dzieci. — Nie chcemy, by nas dzielono na uprzywilejowanych i upośledzonych. Dlaczegoż bowiem my, młodzież polska, urodzona we Francji nie mamy prawa do nauki na wyższych uczelniach, dlaczego tylko Francuz może zostać inżynierem, nauczycielem, adwokatem czy doktorem? — mówi z gorąco 12-letni Alfred Kaszuba, syn górnik z francuskiej kopalni „Saint Fontaine”.

— W Polsce wszyscy są równi. Gdy przyjadę na stałe z rodzicami do Polski wstąpię do Szkoły Oficerskiej!..

— A ja do gimnazjum a potem na Politechnikę. Będę budował fabryki i nowe, wspaniałe maszyny, takie jakich nie ma i nie będzie w żadnym innym kraju... — marza nasi mali rodacy, przybyli po raz

pierwszy w odwiedziny do swej prawdziwej ojczyzny.

Jest ich tu razem 200 chłopców i dzieci wczunek. Chłopcy wszyscy w nowych harcerskich mundurkach, które otrzymali w prezencie od Łodzi. Dziewczynki... och te nie posiadają się z radości. Stasia Nelly, Zosia, Grażynka i Monika chciałyby pozostać już tu na zawsze.

Samochody zatrzymują się przed Gospodą Ludową. Dzieci zaraz zjedzą wspólny obiad, a potem pojadą w odwiedziny do swych polskich kolegów z ZMP. Pojadą tam razem z robotnikami łódzkimi, z którymi zawarli przyjaźń na pięknym poranku artystycznym, zorganizowanym na ich cześć w sali ORZZ.

A wieczorem, wróć do Grotnik i Rogów, gdzie wraz z swymi polskimi przyjaciółmi — dziećmi robotników łódzkich spędzają uroczyste wakacje w Polsce. (w)

Wśród młodych górników

Bezpłatna nauka, adzież i kwatery czekają uczniów Szkoły Przesposobienia Przemysłowego „SP”
Młodzież chętnie garnie się do pracy w kopalni

Młodzi chłopcy, którzy już niedługo zjadą do kopalni, by pracować już jak prawdziwi górnicy, przyjechali do szkoły przed 11-tu miesiącami. Większość z nich po raz pierwszy zetknęła się tu z kopalnią, większość z nich, to przecież chłopcy ze wsi — synowie rolników.

— Jakże jest w szkole wyżywienie? — spytałem kiedyś ożywioną gromadą spacerowali po pięknym parku.

— Byłbym szczęśliwy gdybym miał takie wyżywienie w domu — mówi Karol Nowakowski — uczeń szkoły.

W ogóle wszyscy uczniowie stwierdzają, że w szkole jest doskonale.

KOPALNIA W MINIATURZE

— A czy nie przychodzi wam z trudnością nauka o zupełnie nowym dla was przedmiocie?

— Ale skąd! Ja na przykład o kopalni wiedziałem bardzo mało — mówi Józef Holeksa — ale tu, dzięki naszemu nauczycielowi, dawnemu sztygarowi, ob. Kopp, zdążyliśmy się naprawdę zapoznać z kopalnią.

Sztygar Kopia wpadł bowiem na świetny pomysł. Własnym przemysłem i pomysłem, przy pomocy junaków zbudował miniaturową kopalnię, na której uczniowie zapoznają się z działaniem całej podziemnej aparatury pracy.

Zresztą sztygar Kopia pracował w kopalni ponad 30 lat, zna więc swój zawód doskonale i teraz całe doświadczenie przekazuje młodym adeptom sztuki górniczej.

NIE TYLKO NAUKA

Nauki i pracy jest dużo, ale sporo też jest wolnego od zajęcia czasu.

— Co wtedy robicie? — pytam.
 — Jakto co? — burzą się uczniowie — mamy przecież śliczną świetlicę, w której spędzamy wolny czas na czytaniu książek, no i największą, po nauce rozrywką, jest dla nas sport. Mamy w szkole do dyspozycji wszelkiego rodzaju sprzęt sportowy i musimy się pochwalić, że w tej dziedzinie stoimy bardzo dobrze. Na ogólnopolskich mistrzostwach szkół SPP zajęliśmy pierwsze miejsce w siatkówce.

To rzeczywiście ładny wynik, a ponie waż chłopcy z SPP Nr 2 w Tarnowskich Górach są również dobrymi ucz-

Rekrutacja młodzieży do szkół przesposobienia przemysłowego, przeprowadzana przez Powszechną Organizację „Służba Polsce” — spotkała się z dużym zainteresowaniem. Dowodem tego mogą być liczne zgłoszenia, jakie napływają zarówno do wojewódzkiej i miejskiej komendy SP przy ul. Curie Skłodowskiej 30, oraz do powiatowych komend SP w całym województwie.

Młodzież chętnie garnie się do tych szkół, a zwłaszcza do szkoły górniczej, doceniając korzyści, jakie im zapewnia ta szkoła oraz zawód górnika.

Nauka jest bezpłatna. Uczniowie korzystają z bezpłatnego zakwaterowania, wyżywienia i starannej opieki lekarskiej. Na czas pobytu w szkole otrzymują mundur roboczy, kurtkę, mundur wyjściowy i płaszcz, pościel, bieliznę i pomoce szkolne, oprócz tego po 1.500 zł. miesięcznie na wydatki osobiste.

Po ukończeniu szkoły kierowani są do kopalni, a najzdolniejsi mogą dalej się kształcić w gimnazjum przemysłowym na koszt państwa.

Przyjmowani są ci wszyscy, którzy ukończyli 18 lat, lecz nie mają więcej niż 20 lat, są zdrowi, oraz umieją czytać i pisać.

A oto interesujący reportaż ze Szkoły Przesposobienia Przemysłowego w Tarnowskich Górach, gdzie powstają kadry przyszłych górników polskich.

niami, można wierzyć, że będą oni tak że, i to w niedalekiej przyszłości, dosko nalami górnikami!

PRZYJDA NOWI!

— Tarnowskie Góry, to przecież ko lebka polskiego górnictwa. Tu była

Beznogi inwalida uratował tonącą dziewczynę

Czytelnik nasz ob. Z. Rybarczyk z ul. Warszawskiej 60 donosi o następującym zdarzeniu:

Onegdaj tj. we wtorek w godzinach popołudniowych w stawie Anstadta przy ul. Srebrnej zaczęła tonąć młoda dziewczyna. Nikt z obecnych nie pospieszył jej z pomocą, chociaż znajdowało się tam kilka osób umiejących pływać. Do piero przechodzący tędy inwalida bez jednej nogi, odpiawszy protezę, skoczył

do wody i pomógł tonącej wydostać się na brzeg, poczym spokojnie oddalił się.

Czynem tym zasłużył sobie na uznanie, gdyż zdobył się mimo swego kalectwa na to, na co nie mogli się zdecydować ludzie zdrowi, którzy zamiast do wody — dali nurka do domu.

Nazwisko inwalidy brzmi: Mieczysław Grómek. Mieszka on w Łodzi przy ul. Piekarskiej 12, pracuje w intrygliarni przy ul. Sienkiewicza 25.

Ukazał się sierpniowy zeszyt miesięcznika

NR

8

(42)

PAŃSTWO I PRAWO

W numerze piszą:

Lesław Adam, Dudley Collard, Stanisław Ehrlich, Rolf Helm, Lzaak Klajnerman, Józef Litwin, Tadeusz Michałowski, Wojciech Morawiecki, Stefan Rozmaryn, Kazimierz Secowski, Leon Serafinowicz, Seweryn Szer, Mieczysław Szerer.

Poza tym: Przegląd naukowej prasy radzieckiej. Orzecznictwo: cywilne i karne. Polska Bibliografia Prawnicza.

818-g



OGYZY KRYSTYNY

161

List jest za suchy, zanadto mózgowy. Ale i może lepiej, że tak jest, że nie napisała go z sercem, bo po co Leszek ma wie dzieć, co się z nią teraz dzieje, jakie szarpia ją wichry, rozpaczę i rozterki!

— A jednak tak będzie najlepiej! — za kleja list i kaździe go na stole.

Niecierpliwie czeka teraz na telefon z kliniki.

Jeśli powiedzą jej, że operacja się nie udała, całe jej pisanie było niepotrzebne, bo wtedy zniszczy ten list i do końca już życia pozostanie razem z Leszkiem, aże by się nim opiekować. Jeśli natomiast Leszek odzyska wzrok...

Spojrzała na swoją spakowaną już walizkę, a potem na zegarek.

— Pociąg odjeżdża za dwie i pół godziny... Chyba zdążyć? — pomyślała bez radośnie.

Lecz oto z posępnej medytacji budzi ją dzwoniący stojącego na nocnym stoliku aparatu.

Wieruszówna czuje, że cała krew zbiega jej się do serca, bo wie dobrze kto dzwoni i w jakiej sprawie — rozumie też, że od słowa, które teraz padnie, zależy cała jej przyszłość.

Szybkim krokiem podchodzi do aparatu i podnosi słuchawkę.

— Hallo!... Hallo!... — rzuca zachrypniętym trochę głosem.

Chwila milczenia i oto z daleka słyszy głos Strzelmirskiego.

— Krystyna? To ty?

Głos ten jest jak gdyby zawoalowany: jakiś zupełnie inny, niż zazwyczaj, tak, że Krystyna ledwie go poznaje.

Nie rozumie dlaczego Leszek zrobił pauzę.

— Nie męcz mnie dłużej, ale powiedz prawdę! — woła z niezwykłą dla siebie gwałtownością.

A stamtąd, z oddali doszły do niej nie słowa, ale wołania, głośnie okrzyki człowieka naprawdę szczęśliwego.

— Krystynko, widzę!... Wyobraź sobie, że widzę!... Przejrzałem!... Kiedy doktor zdjął ze mnie bandaż, początkowo widziałem mgłę, ale zaraz potem wszystko się rozjaśniło... I widzę!... Widzę, Krystynko! Już nie jestem więcej ślepcem!... Ach, jakże jestem szczęśliwy!

— Przejrzałem!... I jest szczęśliwy... A ja? — Krystyna spojrzała na leżący na stole list i coś chwyciła ją za gardło...

Ale trzeba, ażeby ofiara dopełniła się do reszty.

Krystyna opanowała się szybko i rzuciła w słuchawkę.

— I ja jestem także bardzo szczęśliwa... I ogromnie się cieszę...

— Musisz koniecznie wpaść do mnie do kliniki!... Chcę cię widać w ramiona i podziękować za wszystko!... Ach, Krystynko! formalnie ze szczęścia kręci mi się w głowie!... Więc wpadniesz do mnie?

— O męko! O rozpacz! — wszystko w niej rwie się na strzępy, ale trzeba w dalszym ciągu grać swoją komedię.

— Niestety! — odpowiada Krystyna, — mój pociąg odchodzi za niecałe pół godziny... I tak nie wiem, czy zdążyć...

— W takim razie zdążysz na drugi! Wpadnij do mnie koniecznie, bo przy tobie radość moja wyda mi się podwójnie wielką!

— Nie, kochanie! — Krystyna przetyka łzę. — Nie mogę! Muszę jechać, ale to nie, spotkamy się niedługo...

— Nie tylko że się spotkamy, ale: zobaczymy się!... Krystyno, czy rozumiesz, ile radości kryje się w tym powiedzeniu „zobaczymy się“! Znow po tyłu, tyłu mie sięgach, zobaczę naprawdę twoją kochaną, dobrą twarz...

— Tak, tak!... Zobaczymy się! — przyrywa mu szybko Wieruszówna — a jak długo jeszcze zostaniesz w Paryżu?

— Tego nie wiem dokładnie! Doktor Quellin uprzedził mnie, że muszę w klinice pozostać jeszcze przynajmniej trzy dni, potem zaś w tydzień jeszcze co najmniej pozostawać pod jego obserwacją. Tak więc zobaczylibyśmy się dopiero za jakiś pół miesiąca w Łodzi! Będę bardzo tęsknił za tobą, Krystynko! A ty?

Chciała powiedzieć „bardzo, niewypowiedzianie!”, ale urwała w pół zaczęte słowo i szybko zmieniła temat.

pierwsza nasza kopalnia węgla — mówi na zakończenie mojej wizyty dyrektor SPP — i tu właśnie wychowujemy nowych dzielnych górników.

— Ci chłopcy, z którymi teraz rozmawiacie, już niedługo zjadą do kopalni. Na ich miejsce przyjdą nowi. Przyjdzie ich wielu, bo przecież zawód górnika jest piękny, a my ich uczymy zostać prawdziwymi górnikami!

W. S.

Słuszne uwagi zostały uwzględnione

Bardzo nas cieszy, że nasze uwagi nie trafiły w próżnię. Przed kilku dniami wskazywałeś mi na zbyt przewlekłą procedurę w barze-pa sztykarni PSS przy ul. Piotrkowskiej 92 gdzie goście muszą wydawać od bufetu do kasy i od kasy do bufetu.

Już na drugi dzień dokonano celowej reorganizacji, zgodnie z naszym życzeniem. Goście wykupują kwitki od razu w kasie i zgłaszają się po potrawę do bufetu, oszczędzając na tym wiele czasu i nerwów.

Przy okazji dowiadujemy się, że dwie stolówki PSS przy ul. Piotrkowskiej 163 i 191 od dnia wczorajszego będą czynne cały dzień od 9 do 9, wydając nie tylko obiady, ale również śniadania i kolacje. (x)

Na Pl. Wolności nie wszystko wolno!

Antoni Mierzejewski (Sienkiewicz 37) miał się stawić do Sądu Starościńskiego, aby odpowiedzieć za wybryki pijackie. Zamiast jednak na salę rozpraw wszedł do kancelarii i ubliżył pracownikom, zwracając się do nich per „ty”. Za postępek ten skazano go na tydzień aresztu. Poza tym odpowie jeszcze za właściwe wykroczenie tj. wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym.

P. Mierzejewski jest niepoprawny: konto jego w kartotece pijaków jest już silnie obciążone...

Stanisław Michalski z ul. Łąkowej 18 zainkasował wczoraj aż 2 tygodnie aresztu. Zasłużył jednak na to całkowicie. Dnia 19 czerwca urządził piękną awanturę na Pl. Wolności, wychodząc widocznie z założenia, że na Pl. Wolności wszystko wolno mu robić. Sędzia był jednak innego zdania... (i)

— Twoją walizkę dam do przechowania portierowi. Poproszę go też, żeby zerwał dla ciebie pokój... A teraz żegnaj, kochanie!

— Dlaczego masz taki zmieniony głos? Co ci się stało, malutka?

Tysiąc najczulszych, najzarliwszych słów cisnie jej się na usta. Ale po co teraz, w ostatniej chwili roztkliwiać siebie i jej? Krystyna czuje, że jeśli jeszcze minutę pozostanie przy aparacie, z całą pewnością załamie się. Że może nawet zmienić swoje postanowienie, które uważa za najważniejsze? Więc też, przelknawszy łzę, powtórzyła krótko: „Zegnaj!” i zdecydowanym ruchem odwieściła słuchawkę...

Rozdział osiemnasty.

FAHIRA TAŃCZY...

Kiedy Strzelmirski, pożegnawszy się z profesorem Quellinem, opuszczał jego kliniki, podszedł do niego doktor Olinski.

— Będzie to pański pierwszy dłuższy spacer po mieście! Pozwoli pan więc, że będę mu towarzyszył.

— Ależ z największą przyjemnością! I bardzo jestem panu wdzięczny za jego troskliwość! — odparł Strzelmirski.

Obaj panowie, którzy zdolali się przez ubiegły miesiąc zaprzyjaźnić, wyszli na ulicę.

Strzelmirski ma na oczach czarne, szczerze przylegające okulary. Jednakże choć wszystko widzi w ciemnych kolorach, wykrzykuje co chwila:

— Och, jak jasno!... Jak słonecznie!... Jak szeroko! Mój Boże, iak piękny jest świat!

2. 2. 11.

Z przodu budka z tyłu — wódka!

Jak doniosła prasa, zamaskowane knajpy - owocarnie znowu rozwinęły ożywioną działalność, rozpijając ludność robotniczą.



Z przodu budka, z tyłu — wódka. Więc obroty, że aż miło! ...I obraca się nieborak, Tak się w głowie zakręciło...

Przepił całą tygodniówkę I na kredyt wziął pół litra (Knaapiarż chętnie daje „na borg”. Bo z knapiarza sztuka chytra!)

Nasza rada: panie ładny, Zamknij pan tę „owocarnię” I rozpijąc przestań ludzi. Bo, zobaczysz, będzie marnie!...

Pod ostrym kątem

Panowie, c'szej!...

Powszechnie wiadomo, że obowiązuje zarządzenie o ścisaniu głośników radiowych z wybięciem godziny 10-ej wieczór. O tym, że nie jest ono przestrzegane możemy się przekonać nie tyle na własnej skórze, ile na własnych uszach, które puchną w porze nocnej od nadmiaru odbieranych dźwięków.

Spisz sobie w najlepsze, gdy nagle budzą cię tony skocznej polki. To twój sąsiad nastawił na cały regulator swój radio odbiornik, chcąc przygłuszyć aparat sąsiada w drugiej kamienicy. Nic ich nie obchodzi, że w tym samym czasie wszyscy dokoła odpoczywają po całodziennej pracy — grunt, żeby radio głośno grało, bo to i przyjemność i zadowolenie, że aparat nie odmawia posłuszeństwa.

Oto dwa charakterystyczne listy, jakie nadesłali nam na ten temat nasi czytelnicy.

Lokator domu przy ul. Pogonowskiego 78 pisze m. in:

„Jedna z sąsiadek umieściła aparat przy oknie, które z uwagi na panujące upały, jest przez całą noc otwarte. A radio gra. Nadmieniam, że w domu naszym mieszka funkcjonariusz MO, który powinien pierwszy zrobić z tego użytek, ale zachowuje kamienną obojętność”.

Czytelniczka ze Zduńskiej Woli (ul. Łaska 2) — jak nam donosi, jest bliska szalu.

„Chyba skończy w Kochanówku” — skarży się nieszczęśliwa kobieta, która nie może zmusić oka w nocy, bo sąsiad jej zaczyna już odbierać audycje o 5.15 rano, kończąc dobrze po północy.

„Droga Redakcjo! — kończy swój list czytelniczka. — zaapeluj do tego pana, ażeby ściszał aparat, bo ja nie mam już siły”.

Zamiast apelować do tych, którzy wyraźnie i złośliwie omijają przepisy, apelujemy na tym miejscu do naszych władz, aby ostro zabrały się do tego rodzaju jednostronności. Czysta nocna musi być idealna. Tego wymaga i ma prawo wymagać człowiek pracy, któremu nie wolno zakłócać odpoczynku nocnego! (s)

Wyborowe ziarno na zasiew jesienny

Na zaopatrzenie wsi w doborowy materiał siewny na sezon jesienny Min Rolnictwa przeznaczyło 35 000 ton nasion kwalifikowanych, t. j. o 6 ton więcej niż jesienią ub. r.

Cały materiał siewny dostarcza chłopom spółdzielnie gminne, przy czym chłopcy mogą kupować nasiona za gotówkę lub w drodze wymiany za zboże.

Na 3 tysiące gości

ani jednego kelnera!

Publiczność sama się będzie obsługiwała w gigantycznym barze w „Grand-Hotelu” Wywiad „Expressu” z naczelnym dyrektorem PDT

Minęło już więcej niż miesiąc od chwili, gdy zamknięte zostały celem przebudowy trzy łódzkie lokale w gmachu Grand-Hotelu — „Grand-Cafe”, „Malinowa” i „Syrena”.

Od tego czasu nic się nie zmieniło. Lokale nadal są nieczynne, nawet nie przystąpiono jeszcze do zapowiedzianego remontu. Spuszczone żaluzje, zakurzone szyby i niepiękniejsza czystości firanki sprawiają przykre wrażenie. Łodzianie niecierpliwia się. Każdy chciałby, ażeby lokale jak najwcześniej otworzyły swe podwoje, a zwłaszcza bar-gigant, o którym już tyle pisano.

Co ciekawszym przechodząc obok zajrzy przez szybę do środka, usiłując przebić wzrokiem panujące ciemności. Nic jednak nie zobaczy oprócz stłoczonych stolików i krzeseł, które tkwią w tym samym miejscu, w jakim je zostawiono w chwili zamknięcia lokalu.

Za kilka dni jednak w cichych, zamarłych salach — zakipi życie! Już niedługo bowiem rozpocznie się gruntow-

na przebudowa wszystkich trzech lokali, kierownictwo których obejmuje wydział gastronomiczny przy Powszechnym Domu Towarowym.

Właśnie w tej sprawie bawili wczoraj w Łodzi naczelnym dyrektorem PDT — Kowalewski. Dyrektora odnaleźliśmy w „Grand-Cafe”, gdy w otoczeniu miejscowej dyrekcji i inżyniera-architekta Radzinowicza omawiał szczegóły zamierzonych inwestycji.

Rozmowa potoczyła się szybko. — Zdecydowaliśmy się ostatecznie na bar-gigant. Wstępne prace rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Do dnia 1-go grudnia rb. bar powinien być gotów. Jeśli dyrekcji łódzkiej uda się zakończyć prace wcześniej — będziemy bardzo zadwoleń, gdyż placówka ta jest ze wszechmiar potrzebna...

Dowiadujemy się, że bar pomieści rekordową ilość osób. Codziennie wydawca będzie około 3 tysiące dań gorących. Najciekawszym szczegółem jest to, że na tyle gości nie będzie dosłownie

ani jednego kelnera. Każdy obsłuży się sam!

Jak to będzie wyglądało? Słyszeliśmy już uprzednio o systemie taśmowym. Jakie będzie miał zastosowanie w tym lokalu?

Transportery dostarczać będą posiłków z kuchni i przenosić z powrotem brudne naczynia do zmywalni. Goście podejda do bufetu, wpłacą należność i odbiorą po chwili zamówione dania. Bufet w kształcie podkowy zajmie dużo miejsca, ażeby nie było przy nim tłoku. Odebrawszy napełniony talerz gość uda się do któregośkolwiek stolika, gdzie skosztuje posiłek.

Jest to b. ważne. W dotychczasowych bowiem barach - pasztecziarniach konsumpcja odbywa się z braku miejsca — na stojąco, co nie jest ani zdrowe, ani wygodne.

Lokal nie zmieni zasadniczego wyglądu. Usunie się tylko staroświeckie żyrandole i zastąpi je rurami jarzeniowo-fluoryzującymi. Światło takie jest bardzo miłe i nie drażni wzroku. Daje ono biały, miękki odblask i przypomina światło dzienne. Z frontu zaś bar-gigant oświetlać będzie efektowna reklama neonowa.

— A kiedy nastąpi otwarcie „Malinowej” i „Syreny”?

— Wcześniej, niż bar. Spodziewamy się, że remont potrwa około sześciu tygodni. Na pierwszego października obydwie lokale powinny być czynne. „Malinowa” jak była pozostała reprezentacyjnym lokalem nocnym, uzyska trochę więcej miejsca i wejście od strony ul. Traugutta. „Syrena” również nie zmieni swego charakteru — będzie nadal kawiarnią. Otrzyma tylko szersze wygodniejsze wejście...

Panowie wyraźnie niecierpliwia się. Nie chcąc się narażać przyszłym władzom aż trzech lokali (przypominam sobie długie minuty czekania w Gospodzie i kapiącą wodę na głowę) — serdecznie dziękuję za interesujące informacje i życząc powodzenia — labiryntem korytarzy wydostaje się znowu na światło dzienne. (o)

Przed sezonem jesienno zimowym

Gotowe palta, ubrania i pelisy

przygotowuje dla swych odbiorców „Powszechna”

Mimo iż na świecie jeszcze niepodzielnie panuje lato, w sklepach włókienniczych widać już pierwsze „jaskółki” zbliżającego się sezonu jesienno-zimowego. Klienci zaczynają już zaopatrywać się w wełny płaszczowe i ubrania. Na materiały letnie prawie że nie ma już rezerwy.

Do nadchodzącego sezonu przygotowała się starannie również i Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Już w najbliższych dniach PSS otwiera trzy sklepy, w których każdy znajdzie tanie i dobre wyroby konfekcyjne, jak palta, ubrania, suknie itp. Sklepy będą się mieścić przy ul. Piotrkowskiej 40, 53 i 111. Poza konfekcją można w nich będzie otrzymać również i koldry, poduszki, oraz bieliznę po-

ścielową, na które to artykuły panuje duży popyt. PSS dotychczas prowadziła dział konfekcyjny, ale w wąskim zakresie, toteż nie mogła zaspokoić potrzeb swych licznych odbiorców.

Niezależnie od tego PSS uruchamia obficie zaopatrzone działy futrzarski, w swym Domu Towarowym, przy ul. Piotrkowskiej 100. Już niebawem znajdą się tu białe, kołnierze, skórki, po przystępnych cenach. Przygotowano znaczne ilości futerek, imitujących fokę, a także białe i futra królicze.

Innowacją, która spotka się napewno z zadowoleniem naszych pań, jest wprowadzenie do sprzedaży gotowych pelis, których cena jest o wiele niższa w niż w sklepach prywatnych. (z)

Krzyżyki muszą zniknąć!

Ponad milion analfabetów

Zarejestrowano w całym kraju. — Do końca bm. 100 tys. osób nie umiejących czytać i pisać znajdzie się na kursach

Rejestracja analfabetów zakończyła się już w całym kraju. Do kartotek wpisano około 1.100.000 osób nie umiejących czytać i pisać. 30 procent spośród nich stanowi ludność miejska, reszta — to mieszkańcy wsi.

Najlepiej wypadła rejestracja na terenie woj. łódzkiego, gdzie spisano 130.000 analfabetów. Dobrze wywiązały się również ze swego zadania komisje rejestracyjne w woj. szczecińskim i śląsko-dąbrowskim.

Akcja spisowa dała dużo cennego materiału, na podstawie którego możemy się zorientować na jakim odcinku frontu walki z analfabetyzmem trzeba zwrócić szczególniejszą uwagę. Np. wśród zarejestrowanych analfabetów jest aż 100 tysięcy młodzieży w wieku od 14 do 19 lat. Młodzież ta przede wszystkim musi się znaleźć na ławie szkolnej.

Wielu z analfabetów uczęszczało już kiedyś do szkoły. Były to jednak przedwojenne jednoklasówki, które pozostawiły nam poważny procent ludzi podpisujących się krzyżykami.

Rejestracja nie objęła jeszcze wszystkich analfabetów i będzie ona trwała nadal.

Już w tym miesiącu rozwinię się masowo akcja kursów i indywidualnego nauczania analfabetów. Do końca bm. będzie zorganizowanych ok. 10 tys. kursów dla 100 tys. osób.

Na kursy te będą uczęszczali przede wszystkim analfabeci z roczników 1930—

34, którzy będą mogli po ukończeniu kursu szkolić się dalej. Wielu z nich otrzyma stypendia na dalszą naukę. W pierwszej kolejności będą kierowani także na kursy ludzie w wieku do 35 lat.

Państwo przeznaczą na walkę z analfabetyzmem w sierpniu br. 100 milionów złotych. Do końca tego roku Rząd wyda na likwidację analfabetyzmu 605 mln. złotych.

Jest to kwota dziesięciokrotnie wyższa od sum, wydawanych rocznie na oświatę dorosłych w okresie przedwojennym.

Pieniądze ze Skarbu Państwa przeznaczone są na wynagrodzenie nauczycieli, premie dla wybitnych organizatorów, kursów, nauczycieli i uczniów oraz na zakup podręczników. Natomiast wydatki, związane z dostarczeniem i utrzymaniem lokalu, w którym prowadzone są kursy będą pokrywały instytucje lub organizacje społeczne. Koszty dożywiania na kursach, które musi objąć ok. 45 tys. robotników, pokryje się z fund. socjalnego. Akcja walki z analfabetyzmem pochłonie więc w tym roku nie tylko 605 milionów ze Skarbu Państwa, lecz również poważne sumy z kas organizacji społecznych. Łącznie na akcję tę wyda się jeszcze w tym roku ponad miliard złotych.

W walce z analfabetyzmem dużą rolę do odegrania mają Komisje Obywatelskie. Będą one czuwały nad przebiegiem walki z analfabetyzmem będą zwracały uwagę na to, by absolwenci kursów byli włączeni do zespołów oświatowych, by kierowano ich do szkół i na kursy przysposobienia zawodowego.

Pieniądze i dyplomy uznania

wręczono w Łasku zwycięskiej trójce Winiarskiego

Donieśliśmy ostatnio o rekordzie trójki murarskiej Winiarskiego, która w dniu 18 lipca rb. ułożyła przy budowie gmachu Starostwa Powiatowego w Łasku 26.040 sztuk cegieł w ciągu 8 godzinnego dnia pracy.

Wczoraj w Łasku odbyło się uroczyste wręczenie nagród pieniężnych oraz dyplomów uznania Bolesławowi Winiarskiemu, Stanisławowi Richterowi i Stefanowi Osińskiemu, którzy pomagali Winiarskiemu przy pracy.

W uroczystości wzięli udział: starosta powiatowy, burmistrz Łasku, sekretarz

miejscowego komitetu PZPR oraz przedstawiciele PPB z Łodzi. Po przemówieniach władz miejscowych zabrał głos inżynier Palusiak, dyrektor techniczny PPB, podkreślając znaczenie pracy zespołowej w murarce oraz wynikające z tego systemu pracy korzyści osobiste i ogólnopolskie.

Wręczając nagrodzonym 45.000 zł. oraz dyplomy wypełnione odręcznym piśmem ministra Spychalskiego — dyrektor życzył zebrany robotnikom, aby wzmogli swe wysiłki dla szybszej odbudowy Polski Ludowej. (k)

Nasi przodownicy



KRYSTYNA SZCZECIŃSKA

Jaka poważna? Prawda? Ale tylko przy pracy. W życiu prywatnym 22-letnia przodownica z wrześnie grubych PZPB nr 1 Krystyna Szczecińska jest zawsze pierwsza do śmiechu i zabawy.

Lubię śpiewać, ale nade wszystko lubię chwile spędzane w naszym Robotniczym Domu Kultury, na ul. Przedzalanianej — zwraca się nam przemila Krystynka, zdobywczyni pierwszej nagrody w ostatnim etapie współzawodnictwa pracy. W ub. niedzielę otrzymała właśnie kupon materiału na sukienkę podczas akademii zorganizowanej w Domu Kultury dla młodzieżowych przodowników.

— Czy należy pani do sekcji dramatycznej w świetlicy? — zapytujemy.

— Chwilowo nie, bo w fabryce dużo roboty, a poza tym w domu czeka na mnie dwóch małych siostrzeczeczków. Zimą będę miała mniej pracy w domu, więc cały wolny czas poświęcę świetlicy.

— Ale przed zimą pojedzie jeszcze na wczasy. Na Dolny Śląsk, który szczególnie polega mi serdecznie. Gdy wrócę, opowiem Wam, jak się bawiłam. A teraz do widzenia, bo maszyny czekają!

Dokąd dziś pójdziemy TEATRY

WOJSKA POLSKIEGO — Rigoletto. KAMERALNY — Szczygli żułek OSA — Jadzia wdowa

KINA

ADRIA — Wieczna Ewa 16, 18, 20. BAŁTYK — Trójka trefl 17, 19, 21. BAJKA — Dzieci z jednego podwórka 18, 20. GDYNIA — Program aktualności. HEL — Wielka Nagroda 15.30, 18, 20.30. MUZA — Gasnący płomień 18, 20. POLONIA — Ulica Graniczna 15.30, 18, 20.30. PRZEDWIOŚNIE, Na tropie zbrodni 16, 18, 20. ROBOTNIK — Młoda Gwardia seria II 16.30, 18, 20.30. ROMA — Dziewczęta z baletu 18, 20. REKORD — Aleksander Matrosow 16. Dziewczę z północy 18, 20. STYLOWY — Czwarty peryskop 18, 20, 18, 20. ŚWIT — Skarb godz. 18, 20. TATRY — Cygańska miłość 16, 18, 20.30. TĘCZA — Tragiczny oświec 17, 19, 21. WISŁA — Wielki przełom 16, 18.30, 21. WŁÓKNIARZ — Wieś na pograniczu 17, 19, 21. WOLNOŚĆ — Trójka trefl 16, 18, 20. ZACHĘTA — Narzeczoną z Turkmenii

Tylko 2:1

Nikie zwycięstwo reprezentacji

W Zielonej Górze odbyły się propagandowe zawody hokeja na trawie między reprezentacją Polski i zespołem gnieźnieńskiego „Kolejarza”. Mecz zakończył się nikłym zwycięstwem reprezentacji w stosunku 2:1 (2:0).

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE Dr KOŁSUT ZOFIA, choroby kobiece, aku szeria, Łódź, Piotrkowska 70 tel. 212.22 godzina 3-5 674k Dr BILIŃSKI — choroby serca — wznowił przyjęcia 11-14. Leci. gionów. 3 413 DR PRUSAK choroby nerwowe wznowił przyjęcia. Południowa 23. 757g Kupno Sprzedaż SPREZEDAM motocykl N.S.U. Górno-zawory wy 200. Skierniewicka 3 (Gospodarz). 7583 ZEGARKI, złota, srebrna, kamienie, kopno, sprzed. „Omega” — Piotrkowska 4

Skromna, lecz interesująca

Wystawa sportowa

otwarta od wczoraj w lokalu WUKF-u. — Co zdziałaliśmy dla sportu w okresie ostatnich 5 lat?

Nigdy chyba jeszcze sport nie miał tylu zwolenników w kraju. Ilicy w okresie powojennym Począwszy od najmłodszych, poprzez młodzież starszą i wreszcie na dorosłych skończywszy — każdy uprawia względnie interesuje się dziedziną sportu, która go najbardziej fascynuje.

Objaw bardzo pocieszający, świadczący o zrozumieniu roli, jaką odgrywa sport w naszym odbudowującym się od podstaw państwie. Cieszy nas szczególnie to, że z każdym rokiem coraz liczniejsze rzesze młodzieży wstępują do klubów, gdzie ćwiczą i ciało i ducha. Państwo będzie więc miało zdrowych fizycznie i moralnie obywateli.

Z pewnością więc zainteresuje nas, jakim też w tej dziedzinie „dorobkiem” może się poszczycić nasze miasto, co uczyniło od chwili odzyskania wolności, by dla sportu i wychowania fizycznego pozyskać jak największe masy?

Ciekawość naszą możemy łatwo zaspokoić. Wystarczy tylko obejrzeć ekspozycję w dwóch małych pokoiach w lokalu Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej przy ul. Curie-Skłodowskiej 28. Miejsce tam otwarte w dniu

wczorajszym wystawa naszego powojennego „dorobku” sportowego.

Skromna, bo skromna jest ta wystawa, nie mniej bogata w interesujący materiał. Można go znaleźć przede wszystkim w wykresach. Tak np. sprawa boisk, hal sportowych, sal gimnastycznych i innych miejsc niezbędnych dla szerzenia i rozwoju sportu. Z wykresu tego dowiadujemy się, że na tym odcinku czyni się wiele. W r. 1949 w stadium budowy znajdują się 4 boiska, 2 stadiony, 10 placów gier sportowych, 4 otwarte pływalnie, 2 tory żużlowe (jedną z nich w Helenówku, drugą w Pabianicach) i 10 budynków hala sportowa, 1 średnia i 8 sal gimnastycznych.

Na jednym tylko odcinku praca w ciągu ubiegłego pięcioletnia nie potoczyła się w takim tempie, jak by się spodziewać należało. Chodzi o kursy i ożywy wyszkoleniwa. Bo choć znaczny dla tak wielkiego ośrodka jak Łódź zorganizowanie w ciągu tego okresu zaledwie 11 kursów i chorów, gdy do dyspozycji stoją piękne ośrodki w Spale i Pilicy? Jest to tylko kropla w morzu. WUKF winien się chętnie i przystępnie na tym odcinku do solidnej pracy. Bo

dotychczasowe wyniki stawiają Łódź na bardzo, bardzo szarym końcu wśród innych ośrodków.

Przerzucając wzrok na następny wykres, obrazujący ilościowy rozwój klubów, widz początkowo nie rozumie. Jaki, gdzie tu może być mowa o rozwoju sportu, skoro w roku 1947 mieliśmy aż 114 klubów, podczas gdy obecnie liczymy ich tylko 68? Tak by się pozorne zdawało. Trzeba jednak wiedzieć, że organizacja naszego sportu przeszła pewną „rewolucję”, mniejsze kluby łączyły się z większymi, tworząc silne zespoły, przy czym ilość członków nie zmniejszyła się wcale. Wątpliwość znikła jednak zupełnie, gdy się dowiedziemy, że podczas gdy w roku 1947 przy 114 klubach nie istniały żadne niższe komórki, to w r. 1949 przybyło nam 186 Ludowych Zespołów Sportowych, 103 kół sportowych w szkołach, 9 kół na wyższych uczelniach, 6 kół wojskowych, 22 kół „Gwardii” i 84 w Związkach Zawodowych.

I to jest właśnie bezsprzeczna, wielka korzyść dokonanej reorganizacji naszego sportu. Bo o ile w roku 1947 w owych 114 klubach było tylko 8.135 zawodników, to już w dwa lata później 68 klubów liczy ich 13.978. Natomiast liczba ludzi zjednaných dla masowego sportu w kołach sportowych i LZS-ach, sięga dzisiaj 16 tysięcy, czyli łącznie w chwili obecnej zasłony ludzi, uprawiających stale i systematycznie sport, wynoszą około 39 tysięcy osób! To już coś znaczący.

Bogato przedstawia się również dział wydawniczy i literatury sportowej. Poza czterema pismami specjalnymi mamy również w dziale literatury sportowej 39 powojny wydaných książek i podręczników. Ciekawość zwolenników sportu zaspokoja również albumy ze zdjęciami, plakaty itd.

Przypuszczając należy, że wystawa cieszyć się będzie dużym powodzeniem i przez to spełni swe zadanie. Nie mniej istnieje również pewne „ale”, którego przemilczec nie można. Sprawa lokalu. Niestety, dwa pokoiki — to stanowczo za mało, by w nich urządzić wystawę. W przyszłości więc należałoby pomyśleć o zorganizowaniu jej w jakimś szerszym lokalu. Zwiąższy to możliwości organizacyjne i przelotność.

Mistrzostwa Europy z udziałem polskich wioślarzy

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich projektuje wystawienie następujących osad na mistrzostwa Europy w Amsterdamie, które rozpoczyna się 26 bm.: jedynki — Verey (AZS Kraków), dwójki bez sternika — Świątkowski i Radziński (BTW Bydgoszcz), dwójki podwójne — Verey i Dezzo (AZS Kraków), rezerwa — Kocerka (AZS Szczecin).

Obóz zakończony Zaprawa przyda się w wyścigu

Dzisiaj zakończony został w Szczecinie obóz kondycyjny dla kolarzy. Wczoraj wszyscy uczestnicy obozu wraz z drużyną narodo wą, wyznaczoną do wyścigu Dookoła Polski, wzięli udział w zawodach kolarskich na torze, zorganizowanych z okazji 4-jej rocznicy istnienia najstarszego klubu szczecińskiego — ZKS Odry — Ogniu.

O puchar „Związkowca” toczą się zacęte boje

W ub. niedzielę rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o puchar przechodni ZS „Związkowiec” (okręg łódzki) dla klubów tegoż Zrzeszenia. W Sieradzu miejscowy Związkowiec wygrał niespodziewanie z beniaminkiem klasy A — łódzkim Związkowcem-Zrywem w stosunku 3:1 (1:1). Należy nadmienić, że sieradza nie grają w klasie C i w roku bieżącym po raz drugi pokonali łodzian. W Brzezinach miejscowy Związkowiec przegrał ze Związkowcem z Tomaszowa Maz. 3:6 (2:3), a w Radomsku tamtejsi piłkarze odnieśli wysokie zwycięstwo nad piłkarzami Piotrkowa 5:0 (3:0). W najbliższą niedzielę w Sieradzu tamtejszy Związkowiec spotka się z Związkowcem z Radomska.

ZUGAJ STEFANIA ze Zloczowa, siostra Włodzimierza Skibińskiego proszą na o skomunikowanie się z Gałaj Mieczysławem. Łódź, ul. Nawrot 7 m. 16. 4710-

Duże wyścigi najmniejszych sportowców

Na hula-nogach i rowerach

ukiegać się będą dzieci o cenne nagrody „Expressu”

Aleje Kościuski na odcinku od Andrzeja do Zamenhofa nigdy chyba jeszcze nie pomieściły tak olbrzymiej rzeszy publiczności, jakiej odwiedzą w najbliższą niedzielę, tj. 14 bm. — Mianem, ściągającym tłumy widzów, będą pierwsze po wojnie zawody na hula-nogach i trójkołowych rowerach dla dzieci. Nie licząc obmary dzieci i młodzieży, z naszymi najmłodszymi „zawodnikami” w konkurencji hula-nog i rowerów przyjdą też ich rodzice, by wraz ze swymi pociechami przeżywać dzień triumfu. Bez wątplenia wśród przybyłych tam kibiców znajdziemy też i bryndę, obecna dominującą w życiu wnućki i wnućki. Bo takiej atrakcji Łódź jeszcze nie miała!

Wszyscy więc żyją pod wrażeniem tej imprezy. Radość i niecierpliwienie naszych miłośników wzrosło jeszcze bardziej, gdy się dowiedziało, że mecz w wyścigu tym zdobyć wspaniałe nagrody. Bo oto Redakcja „Expressu Ilustrowanego” ofiarowała dla zwycięzców w biegu na hula-nogach trzy wspaniałe „wzruszające” hula-nogi oraz 15 książeczek.

Wyścigi na hula-nogach odbędą się w 3-ach kategoriach, przy czym dystans wyniesie 100, 150 i 200 mtr. W biegach tych mecz brać udział dzieci, które ukończyły 4 latka i nie prze krężyły 10-ciu.

Niemniejszym powodzeniem cieszyć się będą wyścigi na trójkołowych rowerach. Tu-taj dopuszczane będą dzieci w wieku od lat 5 do 10. Startujących w tej konkurencji czeka cenne nagrody w postaci 2-ech rowerów trójkołowych oraz książeczek. Niezależnie od tego każde dziecko, biorące udział w wyścigach, zdobędzie słodką nagrodę w postaci torcik z cukierkami.

Rodzice, którzy wystąpią w tych wyścigach w roli menadżerów, opiekunów a zarazem trenerów, mogą już teraz zgłosić dzieci do wyścigów. Zgłoszenia przyjmowane są codziennie w godzinach od 8-ej do 20-ej w lokalu EKS Włókiarza przy ul. Piłkarskiej 272a oraz w niedzielę od 10-ej do 11-ej, tj. na godzinę przed rozpoczęciem zawodów.

A więc w niedzielę o 11-ej wszyscy idziemy w Aleje Kościuski!

Rumuni, Bułgarzy i Węgrzy

przez egzamin na naszych reprezentantów pływaków

W sierpniu i wrześniu rb. pływacy polscy zdają egzamin w międzypaństwowych spotkaniach z reprezentacjami pływaków rumuńskich, bułgarskich i węgierskich.

Jeśli chodzi o zawody w Rumunii, termin ustalono na dni 27 i 28 sierpnia w Bukareszcie. Nie uzgodniono jeszcze terminów spotkań z Bułgarią i Węgrami. Z Bułgarami spotkamy się w Sofii a w drodze powrotnej w Budapeszcie z pływakami węgierskimi.

W związku z tym rozpoczęły się obozy treningowe dla 80 zawodników i zawodniczek w żerkowie dla 30 mężczyzn, w Kielcach dla 20 waterpolistów i w Warszawie dla 30 kobiet. Na obozach tych znajdują się zawodniczki i zawodnicy powołani do kadry reprezentacyjnej i inni utalentowani pływacy i pływaczki. Do kadry reprezentacyjnej powołano: mężczyźni — Boniecki, Cichoński, Dobrowolski, Grenłowski, Jabłoński, Kękuś, Krauze, Ludwikowski, Manowski, Mroczkowski, Nikodemski, Procel, Rybkowski, Szołtysek, Taedling, Wąs, Zimny. kobiety — Bemówna, Dzikówna, Dobrowolska, Eljałkowska, Kowalska, Liszkówna, Malicka, Matejówna, Niedzielówna, Proniewiczówna, Sobezakówna, Wójcicka, Zurakówna. Piłka wodna — Czuperski, Gumkowski, Gaździkiewicz, Karpiński, Langer, Szczytko, Zakrzewski, Zymmer.

POTRZEBNA pomoce domowa Aleksandrów Armii Czerwonej 4. — Windomość od godz. 16-cj. 7573 GIELDA Szczecińska poszukuje inżyniera, względnie magistra chemii lub farmacji z ciekawą zbrożową na wakujące stanowisko kierownika laboratorium. Oferty nadsyłać Gielda Zbrożowa - Towarowa Szczecin, Polczaka 17'. 810a POTRZEBNE szwaczki chałupniczeki. Zgłaszać się: firma „Espe” Piotrkowska 80. 3 podwórze. 4689k ZAGUBIONO książeczek Ubezpieczalni Społecznej, książeczkę woj. kową. Zoller Henryk Sterlinga 14. 7579 ZAGUBIONO zaświadczenie na motocykl „Vistona” — wydane przez OUL na nazwisko Marcewskiego Michał Przyborowskiego 12. 7577

ZAGUBIONO legitymację Związku Zawodowego Pracowników Bankowych, Regina Żukowska, Kilińskiego 75. 7530 ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, książeczkę woj. kową. Zoller Henryk Sterlinga 14. 7579 ZAGUBIONO zaświadczenie na motocykl „Vistona” — wydane przez OUL na nazwisko Marcewskiego Michał Przyborowskiego 12. 7577

KURSY Stenografii, księgowości, korespondencji maszynopisania grupy początkowe, wyższe Zgłoszenia — Stowarzyszenie Stenografów Piotrkowska 83 807 MASZYNOPIISANIA, stenografii biurowej, korespondencji, księgowości. Zapisy: Kursy Stowarzyszenia Stenografów - Maszynistek. Kilińskiego 50 4943